

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petittem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 253

Hotel „VICTORJA”

w Lublinie

Po gruntownym odnowieniu i przebudowa-
niu z dniem 1-go listopada b. r.

otwarty został.

CENY PRZYSTĘPNE OD RUBLI JEDEN Z
OSWIETLENIEM I OPAŁEM. 648—12—2

Ręce a mózg.

(Ciąg dalszy).

Niedawno czytaliśmy o tym, że Amery-
ka przemieniła w ziemię obiecaną — chleb
i owoc rodzącą 120 milionów akrów „pu-
stynnych przestrzeni śmierci”, ciągnących
się od zatoki Meksykańskiej do Kanady.

Czytając szczegółowe sprawozdanie de-
legata Francji d'Avenala, który na własne
oczy oglądał owe tysiące hektarów, sprze-
danych przed trzema laty po 75 fr., a
przynoszących dziś 3500 fr. dochodu roc-
nie, te nieużytki i ubogie łąki, przemienio-
ne na winnice i t. d., i t. d., mimowoli
nasuwa się na usta pytanie: Czy te 120
milionów akrów „wydartych śmierci”, to o-
woce pracy rąk? Czy kopacze byli w sta-
nie tego dokonać, albo studniarze, rataje,
kilof, lopata, świder, plug?

Nie! Tam pracowała przede wszystkim
Wiedza.

Tam stanęły przy warsztacie, raczej wzię-
ły się za bary z swoją macochą przyrodą
wszystkie wysiłki dzisiejszych i minionych
pokoleń, wysiłki mózgów ludzkich w dzie-
dzinie Chemii rolnej, Fizyki, Hydrauliki,
Gleboznawstwa i wszystkich ich pododdzia-
łów, więc drenaże podziemne, systemy „o-
szczędzania deszczu”, baseny morskie na
wysokości 2 tysięcy metrów, wiatraki, przy-
rządy wstrzymujące parowanie i t. d.

Wiedza więc, a nie tylko praca rąk była w
stanie dokonać wszystkiego tamtego. Dowód
żywy, że, gdy przed 20 laty przedsiębiorcy
rolni „nieumiejętnie”, jak głosi wsp. spra-
wozdanie, rozpoczęli walkę—próba się nie
powiodła. Drenaż, stosowany przez ludzi,
niemających wyobrażenia o naukowych za-
sadach, zniszczył całą mozolną pracę, bez-
miar wysiłków, a ręce silne, ręce amery-
kanina opadły zwątpiały.

„Najenergiczniejsi nawet emigranci opu-
ścili te przestrzenie śmierci, te pustynie
Alkali, które na naszych mapach Ameryki
figurują jeszcze na równi z piaskami Sa-
chary i które jeszcze wczoraj geografo-
wie przedstawiali ostatecznie, jako nie nadają-
ce się do żadnej kultury”.

I dopiero, gdy niezłomny Amerykanin,
porzuciwszy kilof i lopatę, wprowadził w
grę Wiedzę-Inteligencję, wtedy rzeczy wzię-
ły inny obrót. Kamień filozoficzny, two-
rzący złoto—odnaleziony, różdżka czaro-
dziejska odkryta.

To też pracę-walkę ponownie rozpocze-
to. Przedewszystkiem utworzono specjalne,
wielkie laboratorium; badania na gruncie
prowadził zastęp „ludzi nauki”. Opraco-
wano mapę geologiczną całego kraju, gle-
by i podłoża. Badania laboratoryjne od-
kryły przyczynę złego: owa mniemana „sko-
rupa śmierci”, ów całun grobowy tamtych
ziem, ta mieszanina chloranów, węglanów
i siarczanu sodu, której znajduje się tam
aż 6% w wierzchniej warstwie ziemi dzie-
wiczej, to „najczystsze złoto”, które spły-
nęło w ciągu tysięcy lat z sąsiednich gór
wraz z potokami wód.

Wystarczy zrosić wodą ten pył biały, któ-
ry pokrywa ziemię na wieczną, jak się zda-
wało, bezpłodność skazaną, aby zobaczyć,
że „alkali” rozpuszcza się, jak kawałek cu-
kru w szklance wody, a w tej swej posta-
ci to nieoceniony nawóz chemiczny—skarb,
którym natura wyposażyla ten kraj.

„Gdy raz postawioną została naukowo za-
sada, wnioski łatwo wyprowadził intelligen-
tny rolnik amerykański”. Rezultaty już
wyżej przytoczyliśmy.

Teraz wniosek: Czyż nie jest jasnym, że
jak tam, nad Renem, w ręku Kruppów,
tak i tu, w krainie martwych alkali—olbrzy-
mia nowa potęga świata, bo 120 milionów
kilometrów dziewiczej, najprzedniejszej zie-
mi, a wślad miljardey korców zbiorów, więc
miljardey i to corocznych bochenków chle-
ba, ta wydarta śmierci gleba, to potęga rol-
niczej pracy—Wiedza.

* * *

Na oceanie Atlantyckim stale przebywa
więcej ludzi, niż w niektórych państwach
europejskich.

— Na wyspach?

— Nie. Wprost na wodzie, bo na des-
kach statków, wiozących rocznie za mo-
rze około 2 milionów emigrantów. Nic więc
dziwnego, że Ameryka ma już 150 miljo-
nów mieszkańców, gdy sto lat temu—we-
dług Humboldta—mieściła około 13½ mil.

Rezultatem zaś tego „owczego pędu”
najenergiczniejszych, najbardziej zahartowa-
nych na los ludzi, jest choćby to, że w
roku zeszłym Ameryka wydała na nowe
koleje z górą 3½ miljarda dolarów, a po-
mimo zaangażowania tak znacznych sum,
minister skarbu mówił wobec reprezentacji
kraju o „dość niebezpiecznej kwestji”—o nie-
możności wyekspensowania przez państwo
wszystkich wpływów w gotówce!

A skąd się tam to wszystko wzięło—ty-
le ludzi, tyle bogactw?

Pierwszą i najważniejszą przyczyną —
udoskonalenie środków komunikacji.

Tak. To statek parowy zaćmił dawne
wielkie wędrówki narodów, wyprawy Ale-
ksandra, Hannibala, ruchy hord tatarskich.

I mknę taki statek „co do godziny”, nio-
sąc do nowej Ameryki i dalej tysiące żyć,
krocie dóbr świata. „Hrom i piekło” go
nie wstrzyma.

I znów pytamy: Czy to węgiel, woda,
kilkadziesiąt par rąk majtków dokonywa-
tego?

Przenigdy!

W kadłubie parowca, w linii kolejowej,
kompasie, maszynie, śrubie, manometrze,
mapie, w uzdolnieniu kapitana i załogi spo-
tykamy skondensowaną Wiedzę całych prze-
szłych pokoleń świata, całych krocii dzisiej-
szych pracujących w dalszym ciągu w tym-
że kierunku.

Od Archimedesza i jego śruby, od pa-
sterzy chaldejskich, których kabalistyczna
myśl z prostego koła wykreśliła Zodiak, po
przez Ptolomeuszów, Galileusza, Kopernika,
Watta, Fultona, Stephensona wszystko to
czyli Wiedza stworzyła tę ulepszoną komu-
nikację z Ameryką—źródło jej potęgi.

Więc i tu Potęga to Wiedza.

* * *

Układają w Warszawie szyny do elek-
trycznych tramwajów.

To tu, to owdzie, na rogach ulic, wy-
lotów na place, leżą spokojnie, czekając
swej kolei, powyginane szyny. Jedne wię-
cej, inne mniej, dłuższe, krótsze.

I wagony będą niebawem śmiało zata-
czały i po nich łuki, będą sunęły węzłem,
„mknąc w ciemną dal”.

Szyny, jak to szyny, kule ręce-młoty.
Ani słowa, jak granit, to prawda! Ale po-
liczcie, ile przedtem spaliło się mózgowej
materji przy obliczaniu formuł matematy-
cznych dla tych szyn i linii, zakrętów? Ile
suchej matematyki mieszczą tablice norm
łuków, jako wykładniki olbrzymiej teorii
„krzywych”?

Ile to przed tym, jak świat szeroki, skon-
binowano, ułożono wzorów, równań, sto-
sunków, ile rozwiązano zawiłych zadań pod-
czas ciszy nocnej w izdebkach matematy-
ków? Ile!

Wszak te krzywe szyny mają tak dob-
rze do czynienia z genjuszem Pytagorasa,
Hipparcha, Euklidesa, a bodaji pra-Egiptu,
Amnesy, jak i hiszpańskich Arabów i póź-
niejszych: Pascala, Descartesa i t. d., a
zresztą i naszego Wronskiego, Jana Śnia-
deckiego, wszakże jego 2-tomowy „Rachu-
nek algebraciczny teorii przystosowanej do
linii krzywych” uznano, na owe czasy, za
„doskonałą pracę” (1783 r.).

Oto co „siedzi“ w tamtej wygiętej, a zresztą każdej stalowej szynie, a nie tylko 37, czy choćby 370 uderzeń młota parowego i wysiłek 4-godzinny 6-ciu par rąk robociarza, majstra.

Więc w rękę z taką naukową szyną — arterją, szyną, która zapoczątkowała zbliżenie, a tym samym braterstwo narodów, twierdząc, że szyna — Potęga to Wiedza.

D. c. n.

Eug. Sokołowski.

Otwarcie szkół polskich.

Wczorajszy „Warsz. dziennik“ ogłasza następujący komunikat generała-gubernatora warszawskiego z datą onegdajszą:

W dn. 14 października zwróciłem się do społeczeństwa polskiego z odezwą, aby wpływało na ustanie wzrastającego bojkotu miejscowej szkoły rosyjskiej. Jakby w odpowiedzi na to, niektóre dzienniki polskie tego samego wieczoru, a inne później oświadczyły, że społeczeństwo pomódz w tym nieszczęściu nie może, że jest bezsilne i że znajduje się w położeniu bez wyjścia.

Widząc w tym oświadczeniu fakt przykry usuwania się od żadanego, w interesie samego społeczeństwa, wpływu, byłem zmuszony uciec się do ostatecznego środka represji administracyjnej, w której możność zastosowania część społeczeństwa, widocznie, jeszcze nie wierzyła nawet po przeczytaniu mojej odezwy. Nazajutrz 16 średnich zakładów szkolnych w Warszawie zamknięto.

W dn. 16 października jednej deputacji polskiej, która przybyła z prośbą o jaknajrychlejsze otwarcie szkół, poleciłem odpowiedzieć, że dopóki społeczeństwo przez usta swoich przywódców politycznych nie będzie miało odwagi jawnie potępić bojkotu szkoły państwowej, nie zależnie od form jego objawu, do tej pory o uwzględnieniu tej prośby nie może być nawet mowy.

Onegdaj w miejscowych dziennikach polskich ogłoszono w imieniu wszystkich jawnych polskich stronnictw politycznych odezwę, potępiającą bojkot „w każdej formie i dziedzinie“.

Witając ten akt znamieny, jako niezbity dowód triumfu trzeźwej myśli politycznej społeczeństwa polskiego nad resztkami wygasającej wiary w samowolę, zarazem przypuszczam, że od dnia wczorajszego młodzież, pragnąca uczyć się w szkole państwowej, zyskała nową rękojmię swojej fizycznej i duchowej nietykalności, trwalszą, aniżeli środki policyjne lub ryczałtowe surowe represje. Tą nową rękojmią jest obecnie obrona, poręka samego społeczeństwa.

Webec takiego obrotu sprawy poleciłem dzisiaj otworzyć wszystkie zamknięte w Warszawie polskie zakłady szkolne.

Warszawa, 21 października 1908 r.

Generał-gubernator warszawski,
generał-adjutant Skalon.

P. ZYGMUNTOWI MICHAŁOWSKIEMU

autorowi fantazji „Za Nią“.

Idziemy za Nią...

Póki się w naszych piersiach miota
głód życia możny, bez wytchnienia,
dopóty celem nam — Tesknota...
Czcim wiernie świętość jej imienia.

Idziemy za nią, za Jej szatą
w pół-śnie, zakleci, urzeczeni,
każda myśl nasza Nią się mieni
i każdy duszy drżący atom.
Idziemy z twarzą bladą troską
i szepcem cicho imię czczone,
za każdą wymówioną głoską
w oczekiwania wzrok szląc stronę.
Słuchamy pilnie, czy nie śpiewa
melodją tryumfalną Ona,
i każdy odgłos nas zdumiewa,
słuch zwodził nuta utęskniona.

Na ciągłych czatach ciało kona,
westchnienie za Nią szląc przedzgonne;
krew już zastyga w głębi łona...
Zapomniał dźwiga Śmierć koronę:
idzie w szkielecei swej posturze
z muzyką piszczał rezzalałą
i na grobowym trun marmurze
otula zimnym martwe ciało.
Spoczęło w grobie... Już nie płacze,
ni je zawody dawne raną —
lecz duch?... Gdzie dusza — hej, grabacz! —
nie pytaj... Dusza poszła za Nią...

Władysław Topór-Zabiełto.

Słów parę o „Życiu Człowieka“ Andrejewa.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera“ znalazłem artykuł o „Życiu Człowieka“ Andrejewa. Nie widziałem — z żalem wyznaję — dramatu sławnego rosyjskiego pisarza na deskach scenicznych, o jego sceniczności więc mógłbym sądzić jedynie teoretycznie. Myślę, że na deskach teatralnych dzieło Andrejewa może robić duże wrażenie, tym bardziej, że, nie mówiąc już o teatrze Stanisław-

skiego, który w całej Europie słynie z niezwykle świetnego i niepospolitego wycezelowanego wystawiania sztuk, wystawienie tej sztuki przez trupę Bolesławskiego stało podobno na wyżynie prawdziwego artyzmu, czemu łatwo uwierzyć znając nie od dzisiaj szczerą miłość sztuki i niepowседневną inteligencję obecnego dyrektora sceny lubelskiej. Chciałbym jedynie na tym miejscu powiedzieć słów parę o zasadniczej wartości artystycznej dzieła Andrejewa z mego punktu widzenia, różnego zupełnie od wyrażonego przez Sz. autora wspomnianego powyżej artykułu poglądu. Pisząc parokrotnie o innych rzeczach Andrejewa („Kurjer“ № 91 i № 170) wspominałem też parokrotnie już o „Życiu Człowieka“, teraz pozwolę sobie szerzej nieco omówić znaczenie owego dramatu. Sądzę, że interesujący się dziełami Andrejewa czytelnicy „Kurjera“ skorzystają na tym, gdy przeczytają dwa zupełnie przeciwne w danej kwestji zdania.

Zdaniem moim znaczenie niepospolitego talentu Andrejewa (to samo na większą może skalę można powiedzieć i o Gorkiju) jest bezwzględnie przesadzone; aczkolwiek i w Rosji posiada Andrejew wielu zapałonych zwolenników i czcicieli, to jednak ma on wśród krytyków rosyjskich (szczególnie w obozie „parnasistów“ zwanych powszechnie najnieśluszniej „dekadentami“) i to nie bylejakich, że wymienię tu choćby Z. Hippiusa, K. Czukowskiego i W. Brjusowa, zaciętych wrogów.

Najgłębszy ze współczesnych pisarzy rosyjskich, genialny autor „Piotra i Aleksego“, Dymitr Mereżkowski, wprost i bez ogródek twierdzi, że Andrejew talent swój zmarnował, że „stał się bawidełkiem w małpich objęciach tłumy“ (dosłownie „kukła w obezjanich łapach“). Oczywiście, że, jak zwykle, tak w życiu, jak i w literaturze, przesadny zachwyt wywołuje zbyt silną reakcję, stąd ocena twórczości Andrejewa przez część krytyki rosyjskiej jest stanowczo zasurowa, jednak nie podobna nie przyznać, że pierwsze nowelki autora „Ku Gwiazdom“ zapowiadały więcej znacznie, niż dały jego dalsze, nieraz na szeroką bardzo skalę zakrojone dzieła, że ogrom talentu — Andrejewa wprost przysięgnął i zdezorientował, że dramaty jego (prócz jednego „Sawwy“) mają znacznie mniejszą wartość artystyczną od pierwszych jego nowelek, że wreszcie ostatnie dramaty Andrejewa: „Życie Człowieka“ i „Głód Mocarz“ stoją na najniższym poziomie artystycznym w szeregu dzieł ich twórcy.

W ostatnim wrześniowym zeszycie „Wiesów“, organu „Młodej Rosji“ znajdujemy następujące zdanie pióra Ellisa o „Życiu Człowieka“:

„Jeżeli oponenci nasi uważają „Życie Człowieka“ jako symbolizm, to przyczyną tego zjawiska jest albo nieznanostwo europejskiej literatury dramatycznej, albo poprostu fakt, że moskiewski Teatr Artystyczny sztukę rzeczoną wystawił i tym sposobem jej egzystencję zaznaczył“.

Zasadniczym błędem artystycznym Andrejewa, popełnionym zarówno w „Życiu Człowieka“, jak i w „Głodzie Mocarzu“, jest połączenie Maeterlin-kowskich nastrojów z realizmem; niejednokrotnie

FR. COPPÉE.

PAJAC.

DOKONCZENIE.

Dyrektor, rycząc znów w tubę, zapowiadał, że przedstawienie się zaczyna; na znak wyzwania, rzucił trzy czy cztery stare rękawice szermiercze zapasnikom; tłum cisnął się do budy i wkrótce została tylko mała grupka gapiów przed pustą estradą.

Miałem się już oddalić, kiedy tuż koło mnie zauważyłem starą kobietę, która z dziwną uporczywością patrzyła na te próżne deski, gdzie ciągle jeszcze płonęły krwawe latarnie. Miała na głowie płócienną chusteczkę najbiedniejszych kobiet z ludu, a cała jej postać tętnęła powagą i uczciwością. Zadając sobie pytanie, co za szczególny interes mógł ją zatrzymywać na tym miejscu, zacząłem się jej przypatrywać z większą uwagą i dostrzegłem, że jej oczy były łez pełne i że ręce załamywała z rozpacz.

— Co wam jest? — zapytałem, zbliżając się do niej, pociągnięty instyktowną sympatją.

— Co mi jest, dobry panie? — rzekła starszka, załowając się łzami. Jest mi to, że przechodząc przez ten plac... oh! przypadkiem, zapewniam pana, bo gdzie mi tam do uciech... przechodząc koło tej szkaradnej budy, poznałam w tym nieszczęsnym, któremu zadawano policzki, mojego własnego syna, panie, moje dziecko jedynie!... To straszna treska całego mego życia, widzi pan! Nie wiedziałam, co się z nim dzieje od czasu... ah! od czasu, kiedy mój nieboszonek mąż oddał go do marynarki... Był chłopcem najprzód u ślusarza, panie; okradł swojego majstra, on, syn uczeiwych rodziców!... Ja, byłabym przebaczyła... Pan wie, matka!... Ale mój mąż, dowiedziawszy się, że jego syn popełnił kradzież, o mało nie oszalał!... Umarł z tego, z pewnością!... Pięć lat nie widziałam nieszczęsnego dziecka, nie miałam od niego żadnych wiadomości. Ludziłam się, jak mogłam. Mówiłam sobie: doświadczenie go poprawi... I oto, naraz... Stara łkała, budząc litość. Utworzyła się gromada ludzi. Ale ona nie do mnie już mówiła, nie do tłumy, tylko do siebie, do swego własnego przemawiała bólu!

— On, mój Andrzej! dziecko, które wykar-miłam moją piersią! Pajacem w budzie jarmarcznej! Bity, lżony przed całym światem! On, którego uratowałam, kiedy taki był chory jako

czteroletnie dziecko, blaznem w budzie szarlata-na!... On, słiczne malenstwo, z którego byłam tak dumną, które kazałam podziwiać moim sąsiadom, kiedy obnażone przewracało się na moich kolanach!...

Nagle, w tej chwili swego wstrząsającego nerwami monologu, spostrzegła się stara kobieta, że ją otoczono, że ją słuchano. Powiedziała zdziwionym wzrekiem po widzach, jak ktoś zbudzony naraz ze snu; poznała mnie i strasznie pobałda.

— Co ja mówiłam? — wyjąkała. — Puście mnie!

I torując sobie drogę ruchem rozkazującym, oddaliła się spieszenie i znikła w ciemnościach.

Przygoda ta wywarła niezapomniane na mnie wrażenie; często mi przychodziła na myśl, i od tego czasu, ile razy przypadek nasunął mi przed oczy jakąś upadłą istotę, — czy to dziewczynę z zaułku, szeleszczącą jasną jedwabną spódnicą w świetle latarni gazowej, czy zapitego włóczęgę, rozwalonego na ławie w kawiarni, ze zwieszoną pozioleniałą twarzą nad szklanką absyntu — myślałem:

— I powiedzieć, że ten człowiek był kiedyś małym dzieckiem!

bardzo grubym (np. w scenie sądu w „Głodzie Moczu”); powstaje stąd wysoce nieartystyczna mieszanina, konglomerat luźny bez wewnętrznej spójni, a zatem nie mogący wywoływać głębszych wzruszeń artystycznych, jakie odczuwać możemy w dramatach Maeterlinka, w dziełach Edgara Poe lub w poezjach Baudelaire'a i Mallarmé'go.

Sam Andrejew w ostatnich swych dziełach („O powieść o siedmiu powieszonych”, „Mrok”) powraca na dawne szlaki swej twórczości, powraca do owego psychologicznego realizmu, w dziedzinie którego umie tworzyć rzeczy, jeżeli nie genialne, to w każdym razie wysokie wartościowe. Autor „Judasza Iskarioty” jest bezwzględnie talentem mocnym, brak mu jednak tej głębi twórczej, owego „gout d'infini”, które cechuje wszystkie prawie dzieła jego prawdziwie genialnych współziomków: Turgeniewa, Dostojewskiego, Tołstoja i Mereżkowskiego.

Jan Iwański.

Wynik zjazdu spożywczego w Warszawie.

Dokończenie.

Oprócz biura informacyjnego zjazd uchwalił założenie w Warszawie hurtowni centralnej, uznając, że dopiero hurtownia centralna umożliwi stowarzyszeniom spożywczym współdzielczym nabywanie towarów z pierwszej ręki po cenach hurtowych, z najmniejszą obawą o ich dobroć i przy zmniejszonych kosztach handlowych, i że dając oparcie nowo powstającym spółkom, ułatwi zakładanie nowych stowarzyszeń.

Przeprowadzenie uchwały co do utworzenia hurtowni centralnej zjazd wkłada na biuro informacyjne, polecając mu obmyślenie środków, aby hurtownia centralna w Warszawie niezwłocznie po zalegalizowaniu ustawy Związku stowarzyszeń spożywczych i wpłaceniu przepisanych udziałów mogła rozpocząć swą działalność. W szczególności zaś biuro informacyjne powinno się zająć wyszukaniem odpowiednich agentów zakupu, rozestaniem kwestionariuszów, zebraniem deklaracji od stowarzyszeń i skomunikowaniem się z miejscowymi fabrykami.

Postanowiono nadto poruczyć Biuru informacyjnemu zorganizowanie specjalnych kursów dla kierowników Związku wspólnego zakupu i wspólnej dostawy. Zjazd polecił również Stowarzyszeniom urządzenie odpowiednich kursów dla wyrobienia pracowników sklepowych, zawieranie z tymi pracownikami umów piśmiennych z wyszczególnieniem obustronnych praw i obowiązków; wybór na sklepowych dla początkujących i mniejszych stowarzyszeń ludzi miejscowych, a szczególnie kobiet ze środowiska stowarzyszonych; zapewnienie im należytego odpoczynku po pracy i przeznaczanie, oprócz dostatecznej pensji, pewnego procentu od obrotu lub od czystego zysku.

W celu szerzenia kultury rolnej wśród włościan, stowarzyszenia istniejące w miasteczkach i po wsiach, winny wprowadzić w sklepach dział handlu artykułami rolniczymi. Sprzedawać powinny jedynie za gotówkę (jedynie wtedy będą mogły należeć do Związku) i dążyć do zwiększania kapitału obrotowego przez wypłacanie z czystych zysków członkom tylko połowy przypadającej dywidendy, a drugą przeznaczyć w równych częściach na kupno nowych udziałów na rzecz członka i na kapitał rezerwowy, który tworzyć należy dla dalszego rozwoju przedsiębiorstwa. Dywidenda, przypadająca na członków, powinna być przelewana do kapitału rezerwowego.

Szczególnie ważna jest ta rezolucja zjazdu, nakazująca zwiększanie zasobów materialnych spółek. Bez radykalnej zmiany w systemie gospodarki spółek spożywczych, bez zbierania funduszy rezerwowych w Stowarzyszeniach—akcja współdzielcza w kraju naszym zawsze słaba tylko będzie mogła dawać wyniki.

W sprawie ustawy normalnej i opodatkowania powzięto poniższą uchwałę:

Zjazd popiera wszczętą już przez moskiewski Związek stowarzyszeń spożywczych reklamację o wyłączeniu z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, dywidendy od zakupów, wydawanej członkom i stałym odbiorcom. Uznaje pilną potrzebę uregulowania położenia prawnego Stowarzyszeń spożywczych i wita z uznaniem opracowany na zjeździe kooperacyjnym w Moskwie projekt prawa o Stowarzyszeniach współdzielczych, polecając Biuru informacyjnemu przy Towarzystwie kooperatystów szczegółowe rozważenie tego projektu, sformułowanie ewentualnych poprawek i podjęcie starań o ich wprowadzenie.

Nie wątpimy, że Biuro informacyjne Towarzystwa kooperatystów, któremu zjazd polecił rozważenie projektu prawa o kooperatywach zajmie się jego uzupełnieniem, w celu przyczynienia się do powstania prawa, współdziałającego należycie rozwojowi ruchu współdzielczego.

Spodziewać się należy, że na przyszłym czerwcowym zjeździe spożywczym ujawnią się już dodatnie wyniki pierwszego zjazdu, że uczestniczący w nim delegaci stowarzyszeń spożywczych potrafią wyzyskać te wskazania, jakie im zjazd przyniósł.

„Kur. Warsz.”

TOMASZÓW LUBELSKI LUBLINOWI.

W dn. 20 i 21 z. m. w mieście naszym p. Eugenjusz Sokołowski wygłosił dwa odczyty: „O Napoleonie I i Fryderyku drugim pruskim”.

(Notatka reporterska).

Gdy stanąłeś przy katedrze gotów głosić słowo w drogiej naszej mowie, widniały mi nad Twoją głową wieszczce słowa Psalmisty naszych wierzeń i ukochań: „Ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba”. I utkwilem w Ciebie wzrok, rozdawco darów owych! przyszedł Ty do nas nie w karocy, nie w czas wiosennych podmuchów, gdy szmaragdowe pola, kwiecąc się, kąpią w jasnych blaskach słońca, lecz na zwykłym wózku podróżnym, nocą, wśród strasznej wichury śnieżnej, po grudzie twardej, jak to nasze życie. Ta Twoja droga do nas, to symbol, to treść tego, co my, skazańcy na pobyt od lat wielu w tym zakątku, przeżywamy. Ach, bociermo i zimno nam tu było przez szereg długich, długich lat...

Ciemno i zimno dotychczas!...

Nieraz, „gdy nowe słońce dla świata się pali”—wołamy z głębi swej duszy: „My ni promyka słońca nie dostali. Ciemno nam!”

Przyszedłeś do nas nie z olśniewającą pochodnią Prometeuszowską w rękę, bo by Cię do bram ciemnogrodu naszego nie wpuszczono, ale wsunąłeś się w zwykłej powłoce śmiertelnika, z Prometeuszowskim zarzewiem w najdalszym serca Twego zakątku, aby podzielić się z nami słowem, którego, jak chleba z Kany, łakną rzesze.

„Honor myślom, z których błyska

„Nowy duch i forma nowa!

„Bo są światu... jak zjawiska.

„Jako jutrznia są różowa”....

I rozjaśniło się w mej duszy nagle i stanęła mi przed oczyma owa jutrznia różowa, której już przedświt może nastaje....

Tys mówił, a wszyscy, cała ta fala nie tylko słuchała, ale miała wpity wzrok w Twoje usta i oczy. Ale ja, choć również słuchałem, ale patrzałem, patrzałem na tamtą falę żywych głów—ach! to była w tegiej ilości fala głów naszej kapotowej braci i (słuchajcie!)... i nawet wieśniaczej, nawet siermiężnej!

Włec nareszcie—rzekłem. Nareszcie, „Rybka haczyk połknęła”. Połknęła więc w górę wędkę, a z nią ich razem. W górę! „Viribus unitis”.

„Do taczki i do młota dalej, dalej

W głębie skał twardych,

poszukiwacz złotej rudy!

W krzemiennej skałce młotem tłucz,

Że twarda—nie dbaj o to

Cierpliwie czekać wciąż się ucz,

A znajdziesz szczerze złoto.

Włec jeszcze raz mówię Ci: „Dalej w głębie prostaczych serc i nie sfalszowanych serc, szermierz prawdy. Tam blask wschodzącej jutrzni odrodzenia naszego”.

„Swit, swit! Hej ludu mój poniewierany!

Włec już dziś w czas mroku: Do młotów—to jest do oświaty mas ludowych. Wszak górnik przed wschodem słońca już zapuszcza się w podziemia, trafiając do swej sztolni instynktem obowiązkowym.

„W domu mi moim sierocym i pustym
Zostało Słowo, najmłodsze pachole,
To jedno tylko nie poszło w niewolę!

Silva.

Z Dumy.

Postowie o wypadkach na Bałkanach. Wszyscy niemal postowie do Dumy są przeciwni wojnie z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie.

Postowie są zdania, że należy wszelkimi sposobami uniknąć wojny, i że Duma nie ma prawa nawoływać do niej, tym bardziej, że Rosja nie ma pieniędzy na prowadzenie wojny.

Większość posłów sądzi, że aneksja Bośni i Hercegowiny nie może być sankcjonowaną przez Rosję.

Podniesienie akcyzy od papierosów. Ministerjum skarbu wniosło do Dumy projekt podniesienia akcyzy od papierosów i tytoniu i projekt ten został już rozważony przez komisję finansową.

Według tego projektu, dla cygar będzie pozostawiona dotychczasowa akcyza, a nawet od niższych ich gatunków ma być akcyza obniżona—wskutek tego, że wyrób cygar w Rosji nie rozwija się, lecz chyli się do upadku, dalej ministerjum skarbu projektuje podnieść o 11% akcyzę od machorki, ale komisja finansowa Dumy, w interesach ludności włościańskiej, oświadczyła się przeciwko temu podniesieniu.

Najznaczniejsze jednak podniesienie akcyzy projektowane jest od tytoniu i papierosów, jako od wyrobów, które więcej od innych mogą wytrzymać wyższą akcyzę, przyczem rozmiary akcyzy od tych wyrobów mają być podniesione w następujący sposób: dla tytoniu 1-go gatunku—z 1 rub. od funta do 1 rb. 36 kop., 2 go gatunku—z 58 kop. do 76 kop. i 3-go gatunku—z 28 kop. do 37 kop., a dla papierosów 1-go gat.—z 2 rub. 25 kop. do 2 rub. 90 kop. za tysiąc i 2-go gat.—z 1 rub. 15 kop. do 1 rub. 40 kop. za tysiąc.

Informacje.

Dyrektor departamentu policji rz. r. st. Trusiewicz, otrzymać ma według pogłosek z ministerjum spraw wewnętrznych, które notuje „Słowo” pet.—inne stanowisko.

Posiedzenie rady ministrów odbyć się ma w tych dniach w Peterhofie; minister spraw zagranicznych Izwołskij zdać ma na posiedzeniu tym sprawę z obecnego stanu rzeczy.

Na posiedzeniu tem rady ministrów opracowany ma być też komunikat rządu rosyjskiego w sprawach bałkańskich oraz nota okólnikowa do mocarstw zagranicznych.

Pobór rekrutów. Na mocy rozporządzenia senatu rządzącego postanowiono wziąć tego roku podczas poboru jesiennego dla uzupełnienia floty i armji 456,635 ludzi.

Hr. Witte. W kołach dyplomatycznych i giełdowych Paryża krąży pogłoski, że stanowisko ministra spraw zagranicznych będzie powierzone hr. Wittemu.

Krąży też pogłoski o poważnych zmianach w składzie dyplomacji rosyjskiej.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z ruchu przemysłowego. Poruszona niedawno powtórnie kwestja budowy w Lublinie fabryki węgli do lamp łukowych „Lumen” ostatecznie zdecydowaną została w duchu twierdzącym na ogólnym zebraniu udziałowców wspomnianej fabryki w dniu 31 z. m. odbyłym. W zebraniu uczestniczyło 31 właścicieli udziałów, reprezentujących sobą kapitał rb. 116,500. Zebranie pod przewodnictwem p. T. Ciświckiego wysłuchało sprawozdania tymczasowego zarządu z dotychczasowej działalności, która wyraziła się głównie w gromadzeniu kapitału i czynnościach przygotowawczych do rozpoczęcia budowy. Zarząd mimo przeszkód, czynionych przez pewne koła zgromadził już zapisy na sumę rb. 150,000 — niezbędną do rozpoczęcia budowy. W toku dyskusji wyjaśniło się, że kosztorys budowy, maszyn, montażu, placu, kosztów organizacji T wa i. t. p. wyniesie 125,000, pozostałe więc 75000 po skompletowaniu pełnego kapitału 200 t. rb. projektuje się przeznaczyć na kapitał obrotowy. Ze strony technicznej i kalkulacyjnej interes sam przedstawił się bardzo korzystnie, wobec czego wyjaśniło się że obecne grono udziałowców przy posiadanych już 150 t. rub. zapisów nie jest specjalnie zainteresowane w dopełnieniu pozostałych 50 t., skompletowanie już bowiem kapitału obrotowego drogą pożyczki przy 7—8% korzystnie odbić się może na wysokości dywidendy.

Po bardzo szczegółowych debatach, dotyczących się tak strony technicznej, jako też handlowej istoty interesu, zebranie jednogłośnie postanowiło do budowy fabryki przystąpić, wyznaczyć nowe terminy wpłat na akcje: do 15 listopada r. b. 35% (z zaliczaniem dokonanych wpłat) 1 stycznia 1909 r. 20%, 1 kwietnia 25% i 1 lipca 20%. Wpłaty przyjmuje Bank Łódzki w Lublinie i wszystkie oddziały i agentury tegoż Banku. Prócz wpłaty od dotychczasowych akcjonariuszów, przyjmowane są jeszcze zapisy na pozostałe 50,000. kapitału zakładowego od osób pragnących przyjąć udział w przedsiębiorstwie (udział 250 rubli. Obecny tymczasowy Zarząd w najbliższym czasie zakupić ma odpowiedni plac pod budowę i przez zimowe miesiące przygotować ma szczegółowe plany i niezbędne materiały, by już wczesną wiosną rozpocząć budowę. Fabryka ma być puszczaną w ruch przed jesienią r. p. W nowopowstałej fabryce witamy nową gałąź naszego przemysłu i życzymy jej pomyślnego rozwoju w nadziei, że przekona nas ona, iż polski kapitał niekoniecznie musi szukać lokacji w odległej Mandżurji.

Uwolnienie. Z więzienia lubelskiego wypuszczono i odstawiono na miejsce zamieszkania Franciszka Biwana, Stanisława Klimkowskiego, Piotra i Józefa Głowackich, więzionych na zasadzie ochrony wzmocnionej.

Aresztowania. Dnia 3 b. m. aresztowano w Kowlu, oddano w ręce komisji poborowej w Lublinie dwóch żydów, zbiegłych przed poborem. Są to kuzyni Aron i Jankiel Fiszmanowie.

Kradzieże. Przy ul. Rynek № 14, z mieszkania Pelagji Marczewskiej skradziono 46 rb. gotówką i różnych rzeczy na 30 rb.— W podwórzu domu № 12 przy ul. Lubartowskiej mieszkańcowi Bychawy Lejzorowi Fjnkelsztajnowi skradziono towarów na sumę 300 rb.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy ziemi radomskiej zalegalizowany w roku 1906, wraz ze wszystkimi oddziałami prowincjonalnymi zamknięto.

Osobiste. W stanie zdrowia Stefana Żeromskiego zaszło pewne polepszenie.

Od studentów inst. weterynaryjnego. Wczoraj w południe zgłosiło się do redakcji pism warszaw. 4 studentów rosjan instytutu weterynaryjnego i presilo o umieszczenie oświadczenia następującego:

„Większość studentów warszawskiego instytutu weterynaryjnego wyraża swój głęboki żal z powodu zamknięcia polskich szkół średnich. Jesteśmy w zupełności przekonani, że społeczeństwo polskie nie ma nic wspólnego z oburzającymi napadami na studentów, oświadczamy mu przeto swoje gorące współczucie i życzymy pełnego rozkwitu szkołom polskim“.

Nagana magistratowi. Generał-gubernator warszawski udzielił magistratowi m. Warszawy nagany za złe prowadzenie gospodarki szpitalnej, co szkodliwie oddziaływa na stan kasy miejskiej, której kosztem w ostatnich latach dokonano szeregu wydatków zupełnie nieprodukcyjnych. A więc np. magistrat urządził szpital zapasowy przy ul. Złotej, który, jak się okazało następnie, uznany został za niezdatny. Pod przytułek dla nieuleczalnych magistrat chciał wynająć dom nieskanalizowany i pozbawiony urządzeń sanitarnych. W celu rozszerzenia szpitala praskiego, zamierzono obrócić na ten cel nowowybudowany dom przedpogrzebowy, posiadający specjalne przeznaczenie i t. d. Generał-gubernator, uznając taki sposób prowadzenia gospodarki szpitalnej za szkodliwy, zawiadamia, że w celu rozpoznania opracowanego przez magistrat planu ulepszenia szpitalnictwa, utworzona będzie pod jego przewodnictwem specjalna komisja, do tego zaś czasu przedstawiane przez magistrat prośby o rozszerzeniu tego lub innego szpitala nie będą uwzględnione.

Telegramy.

AUSTRIA A ROSJA.

Wiedeń. 3 listopada. W artykule poświęconym sprawom bałkańskim „Neue Freie Presse“ oświadcza dzisiaj, że odmowa Rosji uznania aneksji Bo-

śni i Hercegowiny nie zmieni faktu dokonanego, ale za to uniemożliwi konferencje mocarstw.

Austro-Węgry uznają, że jedynym państwem interesowanym w tej sprawie jest Surcja, z nią też tylko prowadzić będą układy.

Jeżeli aneksja Bośni i Hercegowiny napotka na opór silny, to opór ten udowodni, że działalność rządu austriackiego zniweczyła plany Rosji na przyszłość.

Wiedeń, 3 listopada. Ministerjum spraw zagranicznych oświadcza, że odrzuci stanowczo wszelkie zaproszenia na konferencję, której program zawierać będzie rozprawy nad aneksją Bośni i Hercegowiny.

ZBROJENIE SIĘ SERBJI.

Białogród, 3 listopada. Z Raistovacu donoszą, że przybyło tam 70 wagonów z kartaczożnicami wyrobu francuskiego i z amunicją. Transport ten nadesłano drogą na Saloniki.

Białogród, 3 listopada. Odezwa, wydana przez legję ochotniczą, oświadczyła, że wojna może już w tych dniach wybuchnąć.

Białogród, 3 listopada. Utworzyła się tu także legja kobiet serbskich. Studenci uniwersytetu ćwiczą się w robieniu bronią pod kierunkiem oficerów.

CHOMIAKOW W PETERHOFIE.

Petersburg, 3 listopada. Prezes Dumy państwowej Chomiakow wyjeżdżał wczoraj do Peterhofu.

ŻĄDANIA EGIPCJAN.

Kair, 3 listopada. Po posiedzeniu, które miało przeciąg nader burzliwy, rada prawodawcza zwróciła się do chedywa z adresem, wykazującym potrzebę zaprowadzenia w Egipcie rządów konstytucyjnych.

ROSJA I SERBIA.

Petersburg, 3 listopada. Królewicz serbski Jerzy opuścił dziś Petersburg. Pobyt jego tu, jak to zresztą zamierzono, nie nosił charakteru urzędowego. Pasicz pozostaje jeszcze czas jakiś w Petersburgu. Podczas swojego pobytu królewicz mógł dojść do przekonania, iż sfery rządowe żywią całkowitą sympatię dla Serbji i gotowe są udzielić poparcia moralnego, lecz poparcie to zależy jest wyłącznie od sposobu postępowania samych serbów i od powstrzymania się z ich strony od każdego kroku nieostrożnego, mogącego nosić cechy prowokacji.

Białogród, 3 listopada. Wiadomości, otrzymane z Petersburga, brzmią bardzo przychylnie dla Serbji. Następca tronu serbskiego konferował z wybitnymi politykami rosyjskimi. Pasicz—z Izwolskim, Stolypinem i Chomiakowem, którzy go zapewnili, że Rosja nigdy nie uzna aneksji Bośni i Hercegowiny oraz że słuszne żądania narodu serbskiego będą uwzględnione.

RUMUNJA PRZECIWKO AUSTRII.

Bukareszt, 3 listopada. Wczoraj odbył się tutaj zapowiadziany wiec ludowy, w celu zaprotegowania przeciwko aneksji Bośni i Hercegowiny oraz przeciwko przyjaźni dla Austro-Węgier polityce rządu rumuńskiego. W wiecu brał udział tłum wielotysięczny. Nastrój panował bardzo wrogi dla Austrii. Uchwały wiecu żądają przyłączenia Siedmiogrodu i Bukowiny do Rumunji i opieki nad rumunami, mieszkającymi na Węgrzech. Do późnej nocy trwały demonstracje przeciwaustrjackie. Gmach poselstwa austriackiego strzeżony był przez wojsko.

STANOWISKO TURCJI.

Wiedeń, 3 listopada. Bawiący w Białogrodzie przywódca młodo Turków, Achmed Rizabey oświadczył przedstawicielom prasy, że Turcja dąży do zawarcia z Rumunją, Bułgarią, Serbią i Czarnogórzem przymierze, aby nie dopuścić na przyszłość do niespodzianek.

Z DUMY.

Petersburg, 3 listopada. Pisma tutejsze doniosły, że list prezesa rady ministrów Stolypina do Chomiakowa wyszczególnia szereg ważniejszych a pilnych projektów, jakimi Duma powinna się zająć w najbliższej przyszłości. Między innymi wymieniony został i projekt miejscowego samorządu w Królestwie Polskim. Wiadomość ta jest niedokładna, gdyż według informacji korespondenta „Kurjera Warsz.“ projekt samorządu miejscowego w Królestwie Polskim nie jest jeszcze gotów i będzie wniesiony do Dumy dopiero po Nowym roku.

Przegląd bibliograficzny.

Wyszedł z druku № 30 i 31 (podwójny) pisma, redagowanego przez Leo Belmonta p. t. „**Wolne Słowo**“ i zawiera następujące artykuły:

1. Łazarzu, wstań! (inwokacja). 2. W promieniach łaski. 3. Warszawa w kinematografii: Apatia i geszeft. Warszawska Hellada. „Wolna miłość“. Na cmentarzu żydowskim. 4. Komentarz do aktu obrzezania po śmierci. 5. Na marginesach „wielkiej polityki“ czyli Dwie jedyne polskie racje stanu. 6. Ginące sny (wierszyk). 7. Tragedja Szecha. 8. Proces ogółu polskiego z poezją w XIX wieku. (Na przełomie pomiędzy romantyzmem i pozytywizmem). 9. Aforyzmy. 10. Nowa bajka z tysiąca i jednej nocy. 11. O powolnym rozwijaniu się uczucia prawa. 12. Kronika bieżąca: Znamienna odezwa i zamknięcie szesnastu szkół polskich.

W dodatku: Zbrodniarze (fantazja). Słońce (nowela). Poezje satyryczne: Sprzecznosc. Niemiecki filozof. Bajka ideowa. Życzenie.

Idea, miesięcznik niezależny, poświęcony życiu społecznemu i artystycznemu. Wyszedł numer październikowy i zawiera treść następującą:

(f): „Idea polska w polityce trzech zaborów“. Tadeusz Nalepiński: „Chrzest. O Polsce strof czterdzięci czterech“. Prof. J. Baudouin de Courtenay: „O języku pomocniczym międzynarodowym“. Roman Zrębowski: „Nowe poezje (Norwid—Staff)“. Michał Sobieski: „Szlakiem żurawim“. Jerzy Kuratowski: „Etyka indywidualna“. L. Thomas: „Włóczędzy“. Tłómaczył K. Bleszyński. Andrzej Strug: „Sielanka“.

Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. Peregrinus Polonus: „Z marzeń kawiarnianego polityka“. IV. Skiba: „Ruch kobiecy“. V. Ze sztuk plastycznych.—„Kraków“. S. Hirszenberg. VI. Junius: „Z trzech zaborów“. Sprawozdanie naukowe i literackie.

Wskutek wypłaty rodzinnej zaraz SPRZEDAJĘ MAJĄTEK

włók 13½. Ziemia pszena.

Rzepak zimowy mórg 30, oziminy mórg 120. Budynki, inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie i dom murowany nowy z pięknym ogrodem, ładna rezydencja. Cena po rb. 3500. Do kolei wiorst 10, do gubern. miasta Płocka wiorst 27. 649—2—1

Wiadomość u właściciela Hotelu Poznańskiego w Płocku.

Hotel Staropolski,

— Połączony z Restauracją —
jest do ODSTAPIENIA z powodu choroby właściciela na wygodnych warunkach.

644—3—2

Kursy Giełdy

Z d. 31 Października 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin . . . 46.82½ Paryż . . . 38.15
Londyn . . . 9.5 Wiedeń . . . 39.97½

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4% Renta . . .	76.40	76 90	75 90
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
„ „ z r. 1905 II		374—	368 —
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		269—	263 —
„ „ z r. 1866		230—	225 —
Obl. Prem. Banku Szlach.			
Listy zastawne.			
4½ proc. Tow. Kr. Z. . .	90.10	90 50	89 60
4 proc. „	82.45		
5% m. Warszawy VII serji.			
5 proc. m. Lublina, I serji.		92	
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4½			149.7
„ „ 4%			133.0
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			137.2
„ „ II-ej			58.1
Obligacji Prem. Bank. Szl.			216.4
Renty Państwowej 4 proc.			46.4

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.